

... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-  
 ... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-

... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-

... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-

Maria Jankowska

I.P. Rusanova, B.A. Timoščuk, JAZYČESKIE SVJATILIŠČA DREVNICH SLAVJAN, Moskva 1993, 144 ss., 73 ryc.

Monografia autorstwa pary znanych badaczy kultury wczesnosłowiańskiej i staroruskiej, wydana przez szerzej raczej nieznaną Naukowo-Badawcze Centrum Archeologiczne „ARCHE” w serii (?) Rossijskaja Predystorija, dotarła do Warszawy w 1995 r. Sądząc na podstawie jej nad wyraz skromnej szaty, możliwości tego ośrodka nie są zbyt wielkie, a na pewno nie

<sup>1</sup> ... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-

<sup>2</sup> ... w tym do porównań ze stałymi poglądami i wyobrażeniami całej Zachodniej Europy. Chociaż ten ostatni aspekt, który tutaj stanowił tylko i jedynie wyidealizowany wizerunek poglądów i przekonań. Dla celów tej wyidealizacji niezbędnie doprowadzić należy do wyidealizowania wszelkich faktów i zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Wskazywanie na to, że ten sposób ob-

odpowiadają staraniom i ambicjom Autorów ani też obiektywnie wysokiej randze przedstawianej przez nich problematyki dla studiów nad wczesnośredniowieczną Słowiańszczyzną. Sytuacji takiej należy naszym kolegom współczuć, ale nie oznacza to, że ich opracowania, zwłaszcza te poświęcone tematyce interesującej liczniejsze grono badaczy, mogą z tego tytułu liczyć na jakąś taryfę ulgową. Książka I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka, mimo ograniczonego stopnia dostępności w Polsce, wymaga dokładniejszej oceny zarówno z racji dyskusyjności wielu prezentowanych w niej koncepcji, jak też ze względu na formę publikacji rozmaitych istotnych informacji, czy wreszcie z uwagi na zdarzające się Autorom ewidentne pomyłki.

Z krótkiego wstępu do monografii dowiadujemy się, że badacze uważali za swe zadanie pierwszoplanowe możliwie najpełniejszą publikację materiałów uzyskanych podczas przeprowadzonych przez siebie, w latach 1984–1989 w ramach Przykarpackiej Ekspedycji Instytutu Archeologii RAN, kompleksowych badań (wykopaliskowych i powierzchniowych) nad Zbruczem, w tym rejonie, gdzie w 1848 r. znaleziono słynny kamienny posąg tzw. „Światowida”. Jednocześnie za niezbędne uznali przedstawienie szerokiego ogólnosłowiańskiego tła porównawczego dla swych znalezisk (s. 5). Trzeba od razu stwierdzić, że zważywszy znaczną liczebność odkrytych przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka źródeł archeologicznych różnej kategorii, często o wielkiej wartości poznawczej, trudno uznać za realny zamysł ich pełnej publikacji, dodatkowo – w szerokim kontekście porównawczym, na nieco ponad 100 stronach tekstu (po wyłączeniu bibliografii i obcojęzycznego streszczenia). Zresztą po pobieżnym nawet zapoznaniu się z treścią monografii dochodzi się do wniosku, że jej Autorzy pojmują formułę pełnej publikacji źródeł archeologicznych odmiennie od przyjmowanych w tej dziedzinie standardów. Bowiem wbrew oczekiwaniom czytelnika nie mamy tu do czynienia z realizacją klasycznego, sprawdzonego postępowania polegającego na prezentacji najprzód wyników badań w możliwie wyczerpującej i obiektywnej formie, potem przeprowadzeniu ich wnikliwej, wielostronnej analizy, a na koniec – przedstawieniu wniosków. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk zdają się zupełnie nie rozumieć, że zwłaszcza w przypadku wielkich zespołów źródeł o niewątpliwie wysokich walorach informacyjnych (*nota bene* pozyskanych w wyniku żmudnych, prowadzonych w trudnych warunkach badań) jedynie taka forma publikacji stwarzałaby im większe szanse przekonania innych badaczy do swych często ryzykownych hipotez, a co najmniej dawała dobre podstawy dla przeprowadzenia dyskusji opartej na ocenie faktów. Zamiast tego otrzymaliśmy napisane ze znacznym nakładem pracy i emocjonalnego zaangażowania opracowanie, w którym elementy prezentacji i analizy źródeł występują w postaci niepełnej i w przemieszaniu, natomiast na pierwszy plan wysuwa się ich intensywna interpretacja. Całość tekstu podporządkowana jest kilku przyjętym, choć nie wyartykułowanym wyraźnie przez Autorów, założeniom, z których wymienię dwa najważniejsze. Pierwsze, o znaczeniu lokalnym, można sprecyzować następująco: wydobyty ze Zbrucza w XIX w. kamienny posąg wyznacza istnienie w tej okolicy okręgu bardzo rozwiniętego kultu pogańskiego; z faktem tym należy wiązać wszystkie odkrywane tu zabytki wczesnośredniowieczne, bez względu na to, jak późne by nie było ich datowanie. Drugie, o znacznie szerszym zasięgu, ale z pierwszym ściśle związane, polega na przyjęciu tezy o niezwykle żywotności i trwałości słowiańskiego, a zwłaszcza staroruskiego pogaństwa utrzymującego się miejscami, bynajmniej nie w formie przeżytkowej, ale aktywnej i zorganizowanej, aż do najazdu mongolskiego (czy nawet dłużej), i to wcale nie na odległych peryferiach dawnej Rusi.

Konsekwencją takich założeń programowych jest układ recenzowanej pracy, złożonej z czterech rozdziałów z podrozdziałami, aneksu typu katalogowego, dość obszernego (w części nie-rosyjskiej dalekiego od kompletności) zestawienia piśmiennictwa, streszczenia niemieckiego (anonimowego, nieporadnego i pełnego błędów) oraz zespołu ilustracji, głównie rysunków, rzadziej fotografii reprodukowanych mniej lub bardziej kiepsko, przedstawiających przede wszystkim archeologiczne zabytki ruchome i nieruchome pozyskane przez parę Autorów w badanym rejonie, oraz – w ograniczonym zakresie – rozmaite materiały porównawcze.

Rozdział I „Кул’товые места и svjatilišča slavan” (s. 6–30) zawiera najpierw ogólną charakterystykę obiektów zaliczonych przez Autorów do wymienionych kategorii, wraz z wyczerpującym

cech, które mają upoważniać do takiego ich zakwalifikowania, a potem – kolejne podrozdziały poświęcone: słowiańskiemu kultowi zjawisk i obiektów przyrodniczych, posągom bóstw, jamom ofiarnym, ofiarnym miejscom („ploščadkom”) i sanktuariom („kapiščom”), małym kultowym grodziskom („gorodiščom-svjatiloščom”), świątyniom, wielkim centrom kultowym. Zamykają go dwie niewielkie tabele: 1. charakteryzująca 18 grodzisk kultowych datowanych na okres od VII do XIII w. (sporadycznie – XIV w.), odkrytych w różnych częściach Słowiańszczyzny (z ogromną przewagą wschodniej), pod kątem występowania 16 wybranych cech (położenie oraz obecność określonych obiektów); 2. przedstawiająca zbiorczą chronologię ośmiu rodzajów obiektów kultowych omawianych wyżej w kolejnych podrozdziałach, zamykającą się w granicach VI–XIII w., z wyraźnie zarysowującym się progiem IX w., od którego występować zaczynają wszystkie wyróżnione kategorie.

W rozdziale II „Jazyčeskij centr na reke Zbruč” (s. 31–61) przedstawiono w kolejnych podrozdziałach przede wszystkim wyniki badań dwu grodzisk ulokowanych na wzniesieniach prawobrzeża Zbrucza w odległości 5 km od siebie: na górze Bohut (ros. Bogit) i Dźwinogród (ros. Zwenigorod). Podrozdział trzeci zawiera propozycje datowania tych stanowisk, zarówno ogólnego, jak i rozbitego na ich poszczególne części składowe (zwłaszcza w przypadku Dźwinogrodu), opartego na analizie porównawczej bardzo licznych zabytków ruchomych różnego rodzaju: ozdób i części stroju, przedmiotów codziennego użytku, narzędzi, militariów, dewocjonalistów itp. W tabeli umieszczonej na końcu rozdziału podano datowanie 15 obiektów z grodziska Dźwinogród z podziałem na cztery fazy: X–XI w., XII – 1 poł. XIII w., 1 poł. XIII w., 2 poł. XIII w., wraz z przypisanymi im grupami zabytków ruchomych. W konkluzji I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk datują wyróżniony zespół nad Zbruczem na okres od X/XI w. aż do połowy XIII w., a w przypadku Dźwinogrodu – do 2 poł. tego stulecia.

W rozdziale III „Obrjady i verovanija” (s. 62–83) znajdujemy najprzód ogólne sformułowania na temat pogańskiej obrzędowości Słowian oraz topografii ośrodków kultowych, wraz z charakterystyką niektórych obiektów im towarzyszących (pieczary i studnie). Następnie w czterech kolejnych podrozdziałach zawarte zostało omówienie obyczaju składania przez Słowian ofiar z ludzi i ze zwierząt domowych, z kolei – rozważania na temat kultowej funkcji ognia, pieców chlebowych i chleba, a na koniec – interpretacja poszczególnych kategorii zabytków z bogatego zbioru dźwinogrodzkiego pod kątem ich potencjalnych związków ze sferą kultową. Autorzy powołują się na liczne informacje o podobnych rytuałach, pochodzące z różnego czasu i rozmaitych terytoriów (często pozasłowiańskich). Na ich podstawie interpretują swe znaleziska ze stanowisk nadzbruczańskich.

Ostatni, IV rozdział „Značenie gorodišč na Zbručie i uslovija ich suščestvovanija” (s. 84–94) zawiera kompleksową rekonstrukcję struktury i form działania zarówno poszczególnych członów, jak i całości omawianego zespołu kultowego, z podkreśleniem szczególnej jego aktywizacji (zwłaszcza Dźwinogrodu) w połowie XIII w. Znajdujemy tu również omówienie sytuacji politycznej panującej na lewobrzeżnych naddniestrzańskich peryferiach ziemi halickiej, a także przypuszczenia na temat przyczyn zakończenia działalności pogańskich ośrodków nadzbruczańskich. Miało to nastąpić zdaniem I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka w 2 poł. XIII w., za sprawą księcia Daniela Romanowicza lub też działań ekspedycji tatarskiej pod wodzą baskaka Burundaja, jednak nie wskutek zniszczenia podczas napadu, ale jakoby w rezultacie wyludnienia się tego obszaru po odejściu jego mieszkańców w bardziej bezpieczne miejsca.

Załączony katalogowy aneks (s. 95–109) zawiera dane dotyczące wyników badań ponad 70 rozmaitych obiektów, poczynając od Arkony, a kończąc na zagadkowej pozycji „Jazdowo, Pol’sa” (zob. niżej), z podaniem podstawowych pozycji piśmiennictwa. Nie oznaczone numerami kolejnymi, ułożone w jednym ciągu alfabetycznym, zostały przedstawione – przeważnie bardzo skrócone – informacje o źródłach archeologicznych z różnych części Słowiańszczyzny (ze zdecydowaną przewagą wschodniej). W sumie najwięcej miejsca (około 7 stron) zajęło omówienie zespołu stanowisk badanych przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka nad Zbruczem – zarówno grodzisk, jak też towarzyszących im kilkunastu osad, na czele z osadą zlokalizowaną w Babinej Dolinie koło Dźwinogrodu (opisaną nie wiedzieć dlaczego dwukrot-

nie: s. 95–96 i 104). W aneksie znalazła się również ujęta w mało przejrzystą formę, bardzo krótka charakterystyka wyników badań obiektów dzwiniogrodzkich poszczególnych kategorii wydzielonych przez Autorów, zawierająca m.in. także ogólne i niepełne sygnały o obecności zabytków ruchomych.

Jak wynika z tej skrótowej prezentacji dzieła, zrelacjonowanie wyników badań stanowisk nadzbruczkańskich zajęło Autorom mniej niż połowę objętościowo skromnego tekstu. Rzecz jednak nie tylko w rozmiarach części źródłowej, ale i w jej formie – powtarzam – relacji mało przejrzystej, rozproszonej po różnych partiach monografii, pomieszanej z częścią analityczną i interpretacyjną. Znaczna liczba odkrytych obiektów, zwłaszcza na grodzisku Dzwiniogód, często o złożonej konstrukcji i kilku poziomach użytkowania, sprawia, że czytelnik opracowania z trudem tylko może posługiwać się tą masą nieuporządkowanych informacji. Czasem zresztą odnosi się wrażenie, iż nie do końca panują nad nią sami Autorzy (zob. niżej). Ja na przykład byłem przymuszony do wyłączenia ich w dosyć – jak by się zdawało – oczywistej naukowej powinności i sporządziłem na własny użytek na podstawie ich tekstu zestawienie tabelaryczne, porządkujące całość informacji o współwystępowaniu zabytków różnych kategorii, zwłaszcza szczytków ludzkich i zwierzęcych z zabytkami wydzielonymi i masowymi.

Nie można też stwierdzić, żeby zespół opublikowanych ilustracji niwelował w jakiś sposób wymienione mankamenty opracowania. Wręcz przeciwnie, zarówno ich poziom, jak i sposób prezentacji pozostawiają sporo do życzenia. Dotyczy to w pierwszym rzędzie planów obu głównych obiektów. Wykonany w amatorski sposób plan grodziska na górze Bohut (ryc. 18), z zaznaczonymi efektami badań, jest przynajmniej dość dobrze czytelny. Nie można tego powiedzieć o planie Dzwiniogrodu (ryc. 27), który, choć warstwiczny, również nie sprawia wrażenia sporządzonego przez specjalistę (np. niedbale zarysowane warstwy nie mają podanych wartości wysokościowych). Jest on przeważnie tak zamazany, że właściwie nie sposób z niego korzystać bez szkła powiększającego i bez sięgania do schematycznego planu rozmieszczenia obiektów różnych kategorii (ryc. 72). Czasem jednak taka konfrontacja niewiele daje albo nawet zamiast wyjaśnień przynosi dodatkowe komplikacje. Powstaje np. pytanie, ile pozostałości długich domów odkryli I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk na grodzisku Dzwiniogród: 9? (wg ryc. 27), 10? (Załącznik, s. 101), czy 11? (ryc. 72). Lepiej prezentuje się dokumentacja graficzna poszczególnych obiektów z obu grodzisk. Dotyczy to jednak przede wszystkim ich wybranych poziomów ze szczytkami ludzkimi i zwierzęcymi. Profile natomiast grzeszą zwykle nadmiernym uproszczeniem, co stanowi istotny mankament, bo z opisów dowiadujemy się o złożonej stratygrafii niektórych obiektów.

Schematyczne rysunki zabytków ruchomych, zwykle wyobrażonych w jednym tylko rzucie (w dodatku nie zawsze fortunnie dobranym: jako przykład mogą służyć ostrogi), i ich niejednokrotnie źle czytelne fotografie opatrzone zostały podpisami wyłącznie informującymi, w jakim obiekcie je odkryto. Poszukiwanie w tekście dodatkowych objaśnień (funkcja? materiał?), niezbędnych zwłaszcza w przypadku przedmiotów nietypowych i występujących pojedynczo, jest w związku z tym bardzo utrudnione. Jeśli nawet znając rodzaj obiektu nieruchomego i jego numer uda nam się odszukać odpowiednią partię części opisowej, to może czekać nas kolejne zajęcie – samodzielne identyfikowanie wyliczonych w niej zabytków z ich wyobrażeniami. Autorzy zwykle nie cytują bowiem numerów konkretnych rycin, ale przywołują je zbiorczo – numerem całych tablic lub ich części, jak np. w przypadku budowli nr 11 wchodzącej w skład kompleksu sanktuarium nr 3 (s. 43, ryc. 53: 11–19; 54). Dodatkowo definicję pojedynczych, wybranych zabytków z tegoż obiektu znajdujemy w innych miejscach monografii – przy okazji analizy chronologicznej. Na przytoczonym przykładzie orientujemy się ponadto, że nie wszystkie wyliczane w tekście zabytki mają swe ilustracje. Kryteria selekcji nie są przy tym jasne, skoro brakuje np. rycin sprzączki, grotów strzał czy fragmentu brązowego kotła, czyli tych kategorii zabytków, które innym razem są udokumentowane również graficznie. Dodać do tego należy, że na publikowanych planach wybranych obiektów jest co prawda zaznaczona lokalizacja zabytków wydzielonych, ale konkretnie których – tego już się nie dowiadujemy, bo zostały podane tylko ogólne informacje o ich rodzajach. Ponieważ brakuje

pełnego zestawienia zabytków w najbardziej nawet uproszczonej formie, przeważnie nie jesteśmy w stanie ustalić, jak licznie są reprezentowane poszczególne kategorie przedmiotów. Rzadkie wyjątki stanowią niektóre wyróżniające się zabytki metalowe.

Powstaje wobec tego generalne pytanie: jak się ma takie pozostawianie czytelników recenzowanej monografii z rozproszonymi i niepełnymi informacjami źródłowymi oraz zmuszanie ich do żmudnego wyszukiwania niezbędnych danych i grupowania ich w sensowne całości (z niezupełnie pomyślnym skutkiem) do przytoczonej na wstępie deklaracji Autorów o możliwie najpełniejszej publikacji wyników ich badań? Ułomna forma prezentacji podstaw źródłowych opracowania podpowiada od razu bardziej krytycznym jego użytkownikom konieczność zachowania rezerwy także względem tez sformułowanych przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka. Dotyczy to przede wszystkim kwestii dla Autorów najważniejszej – czasu istnienia domniemanego wczesnośredniowiecznego centrum słowiańskiego kultu pogańskiego nad Zbruczem. Oceną wiarygodności hipotezy rozciągającej go aż do XIII w. zajmuję się dokładnie w osobnym artykule<sup>1</sup>. W tym miejscu, dla pełności recenzji, przypominam podstawowe elementy problemu. Generalną tezę Autorów jest jednoznaczne stwierdzenie funkcjonowania nad środkowym Zbruczem od X/XI do XIII w. ludnej enklawy aktywnego czy wręcz agresywnego względem chrześcijan pogaństwa, zarządzanej przez profesjonalnych kapłanów i utrzymującej szerokie kontakty zewnętrzne. Jej podstawowe ośrodki znajdować się miały na górze Bohut, gdzie zdaniem Autorów mieściło się sanktuarium czterogłowego posągu wydobytego ze Zbrucza w 1848 r., oraz na górze Dźwinogród. Ten drugi był bardziej rozbudowany i prowadził intensywniejszą działalność. Znajdowało się tu kilka sanktuariów bóstw i wiele towarzyszących im rozmaitych urządzeń. Główną domeną ośrodka dźwinogrodzkiego miało być praktykowane regularnie i na wielką skalę ofiarnictwo – zwłaszcza w postaci składania bogom krwawych danin z ludzi i zwierząt hodowlanych, ale także z produktów rolniczych i rozmaitych innych dóbr. Niemal cały inwentarz zabytków ruchomych znalezionych na grodzisku Dźwinogród został przez Autorów potraktowany jako dowód sprawowania tego rodzaju obrzędów. W przypadku odkrytych w kilkudziesięciu miejscach na grodzisku i na sąsiedniej osadzie w Babinej Dolinie szczątków ludzkich (głównie młodych mężczyzn i dzieci) mamy do czynienia zarówno z mniej lub bardziej kompletnymi szkieletami zalegającymi w różnych obiektach, jak też z ich większymi partiami czy wreszcie z licznymi, występującymi w rozproszeniu pojedynczymi kośćmi. W sumie I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk, sięgnąwszy dodatkowo do licznych porównań z różnych (często bardzo odległych) kręgów cywilizacyjnych i okresów, zbudowali szczegółowy obraz pewnego fenomenu kulturowego, dość zaskakującego dla badaczy słowiańskiego wczesnego średniowiecza. Jest nim niezakłócone trwanie na obszarze zachodniej części dawnej Rusi, w odległości około 40 km od księżęcej Trembowli, wyspy wysoko zorganizowanego pogaństwa, zachowującego wszystkie swe atrybuty i instytucje przez kilka wieków od przyjęcia chrztu przez państwo kijowskie.

W obrazie tym większych wątpliwości nie budzi tylko trafność określenia chronologii zabytków archeologicznych. Istotnie, ogromna większość zróżnicowanego asortymentu przedmiotów, zwłaszcza z Dźwinogrodu, ma późną XII–XIII-wieczną metrykę, stanowiąc typowe składniki staroruskiej kultury miejskiej z tego okresu. Można się co najwyżej zastanawiać nad datą początkową – X/XI w., skoro Autorzy jakby mimochodem wspominają o znaleziskach ceramiki ręcznej roboty, a także datują szerzej – z uwzględnieniem również IX w., niektóre zabytki wydzielone. Nie to jest jednak podstawowym spornym problemem, ale stwierdzenie wydłużonego czasu funkcjonowania pogańskich ośrodków nad Zbruczem. Nietrudno zauważyć po pobieżnej nawet lekturze recenzowanej monografii, że Autorzy nie dochodzą do swych koncepcji drogą eliminacji wszelkich możliwych, alternatywnych hipotez objaśniających sens odkrytych zespołów zabytków, ale realizują z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym proste

<sup>1</sup> W. Szymański, *Wyżynne sanktuaria nad Zbruczem – fakty a interpretacje*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 33: 1995–1996, s. 227–256.

założenia początkowe (zob. wyżej), nie poddając się żadnym wątpliwościom. Podobny tryb postępowania nie jest bynajmniej oryginalnym wkładem metodycznym I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka w studia nad religią pogańskich Słowian. Znamy go z szeregu innych opracowań polskich i rosyjskich, z których zresztą recenzowani Autorzy często korzystają.

Możliwość innego w szczegółach niż to czyni para moskiewskich badaczy rekonstruowania dziejów omawianych ośrodków, przedstawiam dokładniej w cytowanym wyżej artykule. W przypadku sanktuarium z góry Bohut wskazuję przede wszystkim na małą wiarygodność hipotezy, że posąg tzw. „Światowida” stał pierwotnie w obrębie odkrytego tam kolistego obiektu z kamiennymi brukami. Udowadniam na podstawie szczegółów informacji o jego odkryciu i wydobywaniu z nurtu Zbrucza, że odłamana i tkwiąca zapewne po dziś dzień w nurcie rzeki dolna partia słupa ze względu na swe prawdopodobnie znaczne rozmiary nie mogłaby się zmieścić w niewielkiej jamie w obrębie „kapiszcza”, którą wyznaczyli mu hipotetycznie I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk<sup>2</sup>. Nakłaniam przy tym do sprawdzenia możliwości innej jego lokalizacji, zwłaszcza tej, że posąg stał pierwotnie w miejscu nisko położonym, nad rzeką, w pobliżu punktu jego późniejszego odkrycia. Odnośnie funkcji ośrodka na górze Bohut proponuję zastanowić się nad wiarygodnością hipotezy o jej dwu różnych fazach, zarysowujących się zresztą w świetle przeprowadzonej przez Autorów monografii analizy ceramiki z poszczególnych obiektów. Oznaczałoby to oddzielenie okresu rzeczywistego, pełnego funkcjonowania miejsca kultu pogańskiego, od okresu późniejszego, przypadającego na dobę po przyjęciu przez Ruś chrztu. W tej drugiej fazie góra Bohut stać się mogła uroczyskiem nawiedzanym gromadnie przez ludność z okolicznych osad w czasie corocznych obrzędów o skrycie pogańskim charakterze, np. w czasie Zielonych Świąt czy święta Kupaly.

Problem bardziej złożony stanowi interpretacja osobliwych, nieporównywalnie bogatszych od bohuckich, znalezisk z Dźwinogrodu, a przede wszystkim pozostałości domniemyanych pogańskich ofiar, zwłaszcza tych krwawych – z ludzi i zwierząt. Autorzy bez głębszego uzasadnienia i rezygnując z sięgania po materiały porównawcze zdecydowanie odrzucili ewentualność, że mogą to być ślady raptownej zagłady tego ośrodka w wyniku najazdu. Sądzę jednak, że mimo to warto zastanowić się nad taką możliwością i dokładnie przeanalizować istniejące analogie w postaci jednoznacznych, wyrazistych pozostałości najazdu mongolskiego, odkrytych np. na grodzisku w Rajkach czy na terenie Kijowa (o których *nota bene* I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nawet nie wspominają). Okazuje się bowiem, że zarówno sposób zalegania zwłok ludzkich i zwierząt domowych, jak też różnorodność inwentarza zabytków ruchomych obserwowane w tych miejscach wykazują wiele podobieństw z sytuacją stwierdzoną na grodzisku dźwinogrodzkim. Pobojojwisko, penetrowane następnie długo przez ludzi i zwierzęta, to obraz bardziej przekonująco objaśniający archeologiczną rzeczywistość Dźwinogrodu, niż rzekome efekty składania bogom krwawych ofiar w najróżniejszych miejscach badanego obiektu i porzucania następnie zwłok bez wykonania skutecznych zabiegów dla zapewnienia bezpieczeństwa współwyznawców przed – jak wierzone – niechybnym odwetem ze strony zmarłych nagłą śmiercią. Podobnie jak w przypadku grodziska na górze Bohut, również i tu trzeba się liczyć z możliwością następującej z czasem zmiany funkcji, przy czym dla Dźwinogrodu można by rozważać prawdopodobieństwo istnienia w pierwszej fazie ośrodka kultu pogańskiego, natomiast w drugiej – założonego na jego miejscu centrum kultu chrześcijańskiego z dużym zapleczem osadniczym i o sporym zasięgu oddziaływania. Za tą drugą funkcją przemawia wyraźna reprezentacja pośród masy znalezisk przedmiotów o jednoznacznej wymowie – krzyżyków, enkolpionów i ikoniek, a zwłaszcza cerkiewnego osprzętu. Taka lokalizacja, nie będąca w świecie kultury chrześcijańskiej czymś wyjątkowym (*vide* choćby Łysiec w Górach

<sup>2</sup> Tymczasem B.A. Rybakov, *Jazyčestvo drevnej Rusi*, Moskva 1987, s. 250–251, ryc. 49, przyjmuje taką lokalizację za już udowodnioną; zob. także L.P. Słupecki, *Slavonic pagan sanctuaries*, Warsaw 1994, s. 182, ryc. 73, publikujący rekonstrukcję z książki B.A. Rybakowa wraz z błędem polegającym na pomyleniu dwu różnych obiektów.

Świętokrzyskich), mogła być dodatkowo uwarunkowana obecnością w najbliższej okolicy licznych źródeł, o których leczniczych właściwościach – jak piszą Autorzy – jest przekonana również obecna miejscowa ludność. Raptowną zagładę tego ośrodka, wraz ze znaczną liczbą bezskutecznie szukających tu Bożej obrony wyznawców, przyniosły burzliwe wydarzenia XIII wieku – walki wewnętrzne w ziemi halickiej, a może raczej – najazd tatarski.

Jestem przekonany, że mimo zarysowanych wyżej trudności z obiektywną oceną efektów badań I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka, formułowanie takich alternatywnych hipotez na temat ośrodków nadzbruczańskich jest nie tylko użyteczne, ale wręcz konieczne. Może uda się w ten sposób skłonić Autorów do dyskusji, najlepiej wspartej rzeczowymi argumentami zaczerpniętymi z autentycznej źródłowej publikacji, której wydania szczerze im życzę. Chętnie zmienię wtedy swe sceptyczne stanowisko w omawianych kwestiach pod naciskiem przekonujących dowodów w postaci precyzyjnie przedstawionej, rzeczywiście pełnej dokumentacji i jej wyczerpującej, wielostronnej analizy.

Autorzy poświęcili sporo miejsca także innym obiektom o charakterze kultowym z obszaru Słowiańszczyzny Wschodniej, gromadząc je w aneksie i uwzględniając w części opisowej. Większość informacji na ten temat znamy już dobrze z różnych opracowań, z których spora część przypada na ich konta. Mamy tu takie zabytki, jak odkryte przez Chwojkę sanktuarium kijowskie, Perynię, Chodosowicze i Szumsk, a także mniej znane grodziska kultowe z ziemi smoleńskiej oraz z obszaru Podkarpacia i Nadnistrza. Pojawiają się jednak także nowe sugestie, zarówno dotyczące eliminacji pewnych, już dosyć spopularyzowanych obiektów, jak też wprowadzenia na listę nowych.

Do pierwszej kategorii należy tylko jedno odkrycie – hipotetycznych pozostałości drugiego sanktuarium kijowskiego w postaci podłużnego zagłębienia z kilkoma zaokrąglonymi występami, zbadane przez archeologów ukraińskich w 1975 r. W myśl dosyć rozpowszechnionej koncepcji obiekt ten ma się wiązać z panteonem bóstw pogańskich wystawionych w Kijowie przez księcia Włodzimierza I. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk, cytując liczne pozycje literatury ukraińskiej, stwierdzają krótko, że brak jest podstaw, aby uważać go za pozostałość „kapiszcza”, i konsekwentnie nie uwzględniają go w swym aneksie. Posługują się przy tym jednym tylko argumentem, pisząc, iż różne kultowe obiekty słowiańskie są głównie okrągłe, co wiąże się z wyobrazeniami Słowian o słońcu i ziemi, natomiast ów kijowski jest prostokątny (s. 24)<sup>3</sup>. Autorzy nie uwzględniają jednak w swych rozważaniach faktu odkrycia (ledwie wzmiankując go w aneksie – s. 105) obok domniemanego sanktuarium dużej i to właśnie okrągławej w planie jamy z kilkoma warstwami paleniskowymi, zawierającymi liczne szczątki zwierząt domowych, głównie bydła dużego i żelazny topór<sup>4</sup>. Trudno nie zauważyć, że ujawniwszy podobny obiekt na którymś z badanych przez siebie stanowisk, I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie mieliby żadnych wątpliwości co do kultowej funkcji całego zespołu.

Listę nowo wprowadzonych obiektów o specjalnym przeznaczeniu otwierają dobrze znane badaczom Słowiańszczyzny grodziska poleskie badane przed prawie 40 laty przez J.W. Kucharę: Babka (VIII–X w.), Chotomel (VII–X w.) i Gołowno (X w.). Autorzy uznali je mianowicie za pozostałości grodów łączących funkcje schronieniowe (jak uważano dotychczas) z kultowymi (s. 22–24, 96, 99, 108). Stanowiska te nie wyróżniają się jednak niczym szczególnym spośród innych podobnie datowanych grodzisk słowiańskich. Ich dookólna, zagłębiona w ziemię zabudowa przywałowa z warstwami spalenizny, zwęglone drewno na powierzchni wału, pojedyncze jamy po słupach na majdanie (Babka) czy nawet drobne fragmenty ludzkiej czaszki

<sup>3</sup> I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk dyskretnie przemilczają fakt, że zwolennikiem utożsamiania obiektu kijowskiego z sanktuarium Włodzimierza I jest także B.A. Rybakov, *op. cit.*, s. 428–432, który rozmieszcza nawet w obrębie odkrytego zagłębienia idole poszczególnych bóstw wymienianych w latopisach. Natomiast sceptycznie ocenił to odkrycie L.P. Słupecki, *op. cit.* s. 138.

<sup>4</sup> Ostatnio zob. np. D.N. Kozak, J.E. Borovskij, *Svjatilišča vostočnych slavjan*, [w:] *Obrjady i verovanija drevnego naselennja Ukrainy*, Kiev 1990, s. 94–95.

(Gołowno) i jeden zniszczony pochówek ciałopalny<sup>5</sup> – to doprawdy zbyt wątle przesłanki dla nowego, proponowanego przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka zaszeregowania stanowisk. Z drugiej strony nie można jednak wykluczać, że w obrębie tych i wielu innych grodzisk na obszarze całej Słowiańszczyzny wykonywane były m.in. także rozmaite czynności o kultowym charakterze. Przyjęcie takiego rozumowania prowadziłoby jednak do absurdalnego poszerzenia pojęcia ośrodka kultu na niemal wszystkie wczesnośredniowieczne grodziska słowiańskie. Tymczasem niezbyt konsekwentnie postępujący Autorzy, poruszając tematykę grodów schroniowo-kultowych, poświęcili tylko jedno krótkie zdanie grodzisku, którego badania dostarczyłyby rzeczywiście wyrazistych dowodów łączenia rozmaitych funkcji. Mowa tu o wołyńskim Zimnie, gdzie odkryto ślady wykonywania czynności kultowych i szeregu innych o bardziej przyziemnym charakterze, w tym zaliczanych do wytwórczości wyspecjalizowanej; oczywista jest również funkcja obronna. Jednak w odróżnieniu od grodzisk poleskich Autorzy nie umieszczają tego stanowiska w swoich spisach i nie uważają nawet za stosowne cytować odnośną literaturę i nazwisko badacza W.W. Aulich<sup>6</sup>.

Różnorodne wątpliwości wzbudza prezentacja i interpretacja przez Autorów wyników własnych badań grodziska cyplowego z dwoma wałami odcinkowymi w Iliewie, obl. lwowska (s. 22–23, 104–105). Zaczynają się one od samej lokalizacji obiektu, który, jeśli poważnie potraktować opublikowaną mapę (ryc. 1), powinien znajdować się gdzieś na Lubelszczyźnie, na Roztoczu między górną Tanwią a Wieprzem (!). Jest to jednak tylko egzotyczny margines sprawy. Bardziej istotne jest, że stanowisko to, datowane bardzo późno – na XIII w., uważają autorzy za szczególną odmianę grodziska kulturowego, twierdząc, że przytykająca od wewnątrz do jednego z wałów prawie prostokątna platforma o rozmiarach 4 × 6 m wyłożona kamieniami, z jamami po słupach i śladem po leżącej belce, stanowi pozostałość sanktuarium („kapiszcza”) nietypowej formy. Publikują przy tym jakąś fragmentaryczną dokumentację rysunkową, na tyle źle oznakowaną, że orientacja w niej jest bardzo utrudniona (jeśli w ogóle możliwa; zob. ryc. 10: 3–5, gdzie dodatkowo – przeważnie nie wiążąca się z nimi – bardzo rozbudowana legenda). Żadnych innych informacji, mogących służyć za przesłanki tezy o kultowym charakterze tego obiektu i całego grodziska, w recenzowanej monografii nie znajdujemy. Stąd roztropniej będzie pozostać przy stwierdzeniu, że I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk odkryli pozostałości późnego gródka z relikami jakiejś budowli przywałowej. Nie wykluczone, że była to wieża – stołp; obiekty takie, jak ogólnie wiadomo, znane są dobrze z terytoriów Rusi Włodzimiersko-Halickiej.

Jednym z bardziej interesujących i inspirujących aspektów badań Autorów jest zwrócenie uwagi na znaczne podobieństwa w konstrukcji oraz rozplanowaniu wyżynnych centrów kultowych Polski południowej (Ślęza, Łysiec i inne w Górach Świętokrzyskich) i badanych przez nich nad Zbruczem (zob. zwłaszcza s. 27–28). Zakładając, że obserwowane zbieżności nie są dziełem przypadku lub efektem pomyłek interpretacyjnych, można się zastanawiać, jakie było

<sup>5</sup> I.P. Rusanova i B.A. Timoszczuk piszą (s. 24): „Na valu [podkr. W. Sz.] bylo pomešeno ritualnoe zachoronene – postavlen goršok s perežžennymi kostjami”. Natomiast w podstawowej publikacji J.V. Kucharenko, *Srednekovye pamjatniki Poles'ja*, Archeologija SSSR, Svod Archeologičeskich Istočnikov, E1 – 57, Moskva 1961, s. 35, czytamy: [...] u samogo vala [podkr. W. Sz.] obnaruženy ostatki razrušennogo pogrebenija s truposožženiem” (taką lokalizację potwierdza plan – tabl. 10). Dowiadujemy się także, iż były to tylko fragmenty dolnej partii naczynia i około 20 drobnych fragmentów kości. Stąd m.in. można w ogóle wątpić, czy grób jest współczesny właściwym nawarstwieniom grodziska.

<sup>6</sup> V.V. Aulich, *Zymnivs'ke horodyšče – slov'jans'ka pam'jatka VI–VII st. n.e. v Zahidnij Volyni*, Kyjv 1972. W tym samym zdaniu I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk wymieniają także grodzisko w Szeligach, woj. płockie. Przypominam, że na świadectwa m.in. kultowej funkcji grodzisk w Szeligach i Zimnie, a zwłaszcza w Haćkach, woj. białostockie, wskazywałem już dosyć dawno w artykule, który widocznie uszedł uwadze autorów: W. Szymański, *Beiträge zum Problem der Entstehung von Burgen bei den Slawen*, „Archaeologia Polona”, t. 21–22: 1983, s. 95–99.



ich tło. Mamy oto bowiem do czynienia z rozległą prowincją, rozciągającą się od dorzecza Odry aż po Zbrucz, w której doszło do pewnego ujednoczenia w dziedzinie organizacji kultu pogańskiego. Czy nie kryją się za nim także jakieś dalsze procesy integracyjne, zachodzące w sferze całości kultury, a może – w dziedzinie etnopolitycznej? Stawiając generalny problem, Autorzy nie podejmują jednak tych wątków, stojąc raczej na stanowisku podkreślania ogólnych podobieństw w dziedzinie kultury łączących całą Słowiańszczyznę, także w sferze wiążącej się z kulturem pogańskim.

Doceniając w pełni wysiłek włożony przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka w zbudowanie możliwie szerokiego tła porównawczego dla swych znalezisk, trudno jednak osiągnięte w tej dziedzinie efekty oceniać w pełni pozytywnie. Pozostawiając opinii kompetentnych badaczy fakty z innych obszarów, zwłaszcza z terytorium Niemiec, ograniczę się do informacji dotyczących obszaru Polski, na których przykładzie dobrze widoczne są niedostatki w zakresie wykorzystywania lektur, w doborze stanowisk i w sposobie ich prezentacji. Autorzy nie znają np. zupełnie prac A. Gieysztora poświęconych religii pogańskich Słowian, a zwłaszcza popularno-naukowego i skromnego objętościowo, ale ważkiego zarysu syntetycznego, szczególnie w tym przypadku przydatnego, bo wykorzystującego krytycznie również liczne obiekty archeologiczne<sup>7</sup>, co w bardzo ograniczonym zakresie czynił znany im H. Łowmiański<sup>8</sup>. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk posługują się natomiast m.in. wybitnie popularyzatorską książką M. Kowalczyk oraz jednym z opracowań B. Gierlacha<sup>9</sup>.

W rezultacie takiego doboru lektur i dodatkowo – ich niezbyt dokładnego odczytania pojawia się np. taka informacja: „V Pol'se okolo Jazdova izvestna kamennaja vymostka, na kotoroj leżał idol.” (s. 19), i dalej – w aneksie „Jazdovo, Pol'sa – častično issledovana kruglaja v plane kamennaja vymostka, na kotoroj leżała kamennaja golova idola.” (s. 109). Ponadto na mapie „Raspostranenie kul'tovych mest i svjatilišč” (ryc. 1) owe tajemnicze Jazdovo zostało ulokowane na pn.-zach. od Gniezna, gdzieś w pobliżu Noteci (!), natomiast na mapie „Nachodki idolov” (ryc. 2) – na prawobrzeżu dolnego Bugu, gdzieś w rejonie ujścia Liwca (!). Ten zagadkowy, wędrujący punkt jest oczywiście wynikiem bezkrytycznej i nieuważanej lektury opracowania B. Gierlacha i dotyczy wyników badań prowadzonych na terenie Warszawy, na wysokiej skarpie wiślanej, w obrębie Zamku Księżąt Mazowieckich, w odległości 1 km od miejsca w Łazienkach, które uznał on za relikw dawnego grodu Jazdowa. Odkrycia te nie zostały dotychczas opublikowane w formie naukowej<sup>10</sup>, nie uwzględnił ich A. Gieysztor w cytowanym opracowaniu. Z tego samego źródła I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk zacerpnęły informacje o rzekomym sanktuarium pogańskim na terenie Wyszogrodu (pisanego – „Wyšegrod”, zob. s. 99), woj. płockie, której wiarygodność mogę skomentować jedynie powtarzając poprzednie zdanie<sup>11</sup>. Można wyrazić zdziwienie, że tak wytrawni badacze terenowi, autorzy wielu publi-

<sup>7</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

<sup>8</sup> H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI–XII)*, Warszawa 1979, s. 158–159, eliminujący np. z kręgu swych rozważań wszystkie znaleziska słowiańskich idoli, nawet te najbardziej wiarygodne.

<sup>9</sup> M. Kowalczyk, *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Łódź 1968; B. Gierlach, *Studia nad archeologią wczesnośredniowiecznego Mazowsza*, Warszawa 1975.

<sup>10</sup> W opracowaniu B. Gierlacha cytowanym wyżej i w innych tekstach tego autora (np. *Sanktuaria słowiańskie*, Warszawa 1980, s. 126; *Pierwszy gród Jazdów*, Ciechanów 1991, s. 8–10) nie została przedstawiona w jakiegokolwiek formie dokumentacja odkrycia, znanego dotychczas wyłącznie ze zwięzłych opisów splecionych z interpretacją.

<sup>11</sup> Różnica polega tylko na opublikowaniu w tym przypadku przez B. Gierlacha (*Studia...*, s. 53–55) poza krótkim opisem, także schematycznego szkicu obiektu w skali 1:400 (reprodukowanego również przez I.P. Rusanową i B.A. Timoszczuka, ryc. 6:8); innej dokumentacji dotychczas nie znamy. Zob. także L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 131, gdzie krótka sceptyczna uwaga. Autor nie uwzględnił tego stanowiska w swym opracowaniu; podobnie wcześniej A. Gieysztor, *op. cit.*, u którego brak nawet wzmianki na ten temat.

kacji przechodzą łatwo do porządku dziennego nad podstawowymi brakami źródłowymi wykorzystywanych opracowań.

Autorzy uwzględniają również wyniki badań na stanowisku Wyszogród 2a, podając jednak niecałkowicie ściśle informacje na ten temat (s. 99). Nie został tam bowiem „vyjavlen rov, ograničivajuščij kruglujy ploščadku (diometr približitelno 20 m)”, ale odkryto zagadkowy, łagodnie łukowaty układ rozmaitych obiektów zagłębionych w ziemię. Jeden z nich zawierał skupisko przedmiotów o zapewne kultowym przeznaczeniu, zwłaszcza naczynie z rytym figuralnym, o którym *nota bene* autorzy nic nie piszą<sup>12</sup>. I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczukowi znane jest również domniemane grodzisko kultowe w Radzikowie, woj. płockie, jednak znowu – niezbyt dokładnie. Nie było tam bowiem żadnego dookólnego wału ani takiegoż wąskiego rowu z kamiennym brukiem na dnie, czy też prostokątnych jam ofiarnych takiego typu jak na grodzisku Dźwinogród (s. 28, 107). W rzeczywistości odkryto na płaskiej platformie wzgórza przede wszystkim dookólny układ kilkunastu owalnych, zagłębionych w ziemię obiektów, podobnych np. do tych wzmiankowanych ze stanowiska 2a w Wyszogrodzie<sup>13</sup>. Uproszczeniem jest także datowanie grodziska na VII–XIV w., skoro autorka badań pisze o wstępnym określeniu chronologii większości jam na VII–VIII w., innych – na IX–XI w., późnośredniowieczne mają być natomiast tylko dwa bruki, jeden z naczyniem glinianym mieszczącym kości kura domowego. Czyli realne są dwa oddzielne epizody funkcjonowania grodu: właściwy – wczesnośredniowieczny oraz późnośredniowieczny (ewentualnie również późniejszy), który wiązać można co najwyżej z utrzymującymi się pogańskimi przeżytkami w obyczajowości ludowej miejscowej społeczności<sup>14</sup>. Wątpliwości budzi także zaliczenie Radzikowa do grupy dużych grodzisk kultowych wespół z równie niewielkim Dobrzeszowem, a raczej – Górą Dobrzeszowską („Dobžešuvo”, zob. s. 28, 100, ryc. 1). W rzeczywistości duże, czy nawet bardzo duże są inne obiekty z tej grupy: Bohut i Dźwinogród, Arkona, Śleza i Łysiec. Jeśli więc w ogóle przyjmować taki podział, to na pewno Góra Dobrzeszowska i Radzikowo powinny w nim stanowić pośrednią grupę – obiektów średniej wielkości.

Trzecim stanowiskiem z obszaru Mazowsza Płockiego umieszczonym w recenzowanej monografii jest sam Płock, ściślej – hipotetyczne sanktuarium odkryte przez W. Szafrąńskiego na Wzgórzu Tumskim. Autorzy datują je na 2 poł. X w., lokalizując opisowo „około Płocka na gore Tumskoj”, i wzbogacają skromną i niedokładną wzmiankę mu poświęconą stwierdzeniem „V zemlju votknut meč.” (s. 106). W rzeczywistości, jak czytamy w monografii

<sup>12</sup> Najwidoczniej Autorzy niezbyt dokładnie zapoznali się z treścią artykułu, który cytują: A. Moszczyński, W. Szymański, *Ryt Perunowy(?) z Wyszogrodu*, „Z otchłani wieków”, R. 53: 1988, nr 2–4, s. 140–145. Mieli do dyspozycji także inny tekst z informacją na ten temat, ale z niego nie skorzystali: W. Szymański, *Sosuščestvovanie različnych tradicij slavjanskogo domostroitel'stva VII–VIII vv. na primere poselenija v Vyšegrude Plockogo voevodstva*, [w:] *Trudy V. Meždunarodnogo Kongressa Archeologov-Slavistov, Kiev 18–25 sentjabrja 1985 g.*, Kiev 1988, s. 169–173.

<sup>13</sup> Jak już pisałem wyżej (przyp. 6), I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie sięgnęły do mego artykułu (*Beiträge...*, s. 96: ryc. 6), gdzie został opublikowany uproszczony plan obiektów odkrytych na grodzisku; brak jest wzmianki o wale także w znanym im tekście: I. Dąbrowska, *Jugosławijsko-polskie badania wykopaliskowe na stanowisku „Gaiik” w Radzikowie*, [w:] *Zbornik posveten na Boško Babik*, Prilep 1986, s. 75–77.

<sup>14</sup> Sprawczynią jest jednak w tym przypadku raczej I. Dąbrowska (*op. cit.*, s. 76–77), która przeciąga okres funkcjonowania obiektu do XII w., ale dowodów dla tej wielce ryzykowanej tezy (choćby z uwagi na bliskość klasztoru w Czerwińsku) nie przytacza. Pisze co prawda o odkryciu kilku palenisk z X–XII w., ale w tym samym zdaniu stwierdza, że „datowanie z uwagi na brak inwentarza ruchomego pozostaje pod znakiem zapytania” (nie dowiadujemy się, jakie są wobec tego podstawy takiej chronologii). W obliczu tej i innych wątpliwości wypada zgodzić się z rezerwą L.P. Słupeckiego (*op. cit.*, s. 131) odnośnie wykorzystywania wyników badań tego stanowiska.

źródłowej stanowiska, której zresztą Autorzy nie znają, był to krótki miecz lub nóż bojowy celtycki, znalezionej w calcu, w zupełnie innym wykopie, w odległości kilkudziesięciu metrów od owego sanktuarium<sup>15</sup>.

Dodać jeszcze należy, że te trzy mazowieckie stanowiska zlokalizowane zostały na odpowiedniej mapce (ryc. 1) w sposób delikatnie mówiąc – umowny. Miasta nadwiślańskie – Płock i Wyszogród wyraźnie odsunięto od tej rzeki, natomiast odległe od niej Radzikowo – przybliżono. Z przytoczonych obserwacji, a także i innych, których cytowania oszczędzę, wynika, że I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do dokładnej kartograficznej prezentacji uwzględnianych przez siebie źródeł archeologicznych. Efekt tej postawy, dość dziwnej jak na doświadczonych badaczy aktywnych u schyłku XX w., jest taki, że ryciny, które publikują jako mapy, właściwie zupełnie nie mieszczą się w tej kategorii.

W przypadku innych części naszych ziem natrafiamy na rozbieżności w zestawieniu domniemyanych miejsc kultowych uwzględnianych przez Autorów recenzowanej monografii i przez badaczy polskich. Tak np. na Pomorzu brakuje stanowiska tak dobrze znanego jak Rowokół<sup>16</sup>, Góra Chełmska jest w aneksie (s. 99), ale brak jej na mapie (ryc. 1). Pojawia się tam natomiast późny kopiec z miejscowości Pustary, woj. koszalińskie, datowany na XII(?)–XIV w.<sup>17</sup> (s. 23, 107, ryc. 1; *nota bene* Autorzy „gubią” znak zapytania przy XII w.), uwzględniony tylko z powodu wyzynnego położenia i małych rozmiarów (majdan – 7 m), mimo że – jak stwierdzają I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk – podstawy takiego zaszeregowania zabytku są niewystarczające. W ślad za K. Żurowskim i M. Kowalczyk w recenzowanej monografii zostało uwzględnione również Gniezno (s. 99, ryc. 1), skąd zdaniem części polskich badaczy brak dotychczas przekonywujących dowodów istnienia pogańskiego sanktuarium<sup>18</sup>.

W Górach Świętokrzyskich pojawia się grodzisko kultowe „Dembno”, jakoby otoczone wałem i rowem, w którym miano znaleźć kamienie paleniskowe, węgle i fragmenty polepy (s. 29 tabl. 1, s. 100, ryc. 1). Tymczasem autorzy, na których powołują się I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk, nie piszą o żadnym wale grodziska w Dębnie, ale o fosie odcinającej je z jednej strony od reszty wzniesienia, natomiast wymienione znaleziska pochodzą z dołów na majdanie, wykopanych przez amatorów skarbów w latach trzydziestych XX w. A co najistotniejsze – nie znajdujemy w ich krótkim tekście poświęconym Dębnu nawet cienia aluzji na temat kultowej funkcji zabytku. Wręcz przeciwnie – występuje ono w kontekście poszukiwania

<sup>15</sup> W. Szafranski, *Płock we wczesnym średniowieczu*, Polskie Badania Archeologiczne, t. 21, Wrocław 1983, s. 40–41, ryc. 33; autor datuje hipotetyczne sanktuarium płockie na IX – I poł. X w. (czyli wcześniej niż I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk), ale fotograficzne reprodukcje znalezionych tam naczyn sugerują ich przynależność do późniejszej ceramiki mazowieckiej, co najmniej z XI w.

<sup>16</sup> Autorzy nie znają opracowania W. Filipowiaka, *Słowiańskie miejsca kultowe Pomorza Zachodniego w świetle badań archeologiczno-toponomastycznych*, „Przegląd Zachodniopomorski”, nr 5:1967, s. 5–16, o Rowokole zob. s. 9–10. Uwzględniają stanowisko także A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 177 i L.P. Słupecki, *op. cit.*, ryc. 105.

<sup>17</sup> W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. 4, Poznań 1971, s. 105–107, gdzie brak najdrobniejszej wzmianki o funkcji obiektu.

<sup>18</sup> A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 180; L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 131. Podstawowe braki publikacji hipotetycznego paleniska kultowego odkrytego w podziemiach katedry (w tym – jakoby źródłowych: G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, Warszawa-Poznań 1972, s. 69–71, ryc. 16–17; też, *Początki Gniezna. Źródła archeologiczne*, Warszawa-Poznań 1973, s. 46; *nota bene* nie znanych Autorom recenzowanej książki) w pełni uzasadniają taką postawę. Jednak od palenisk domowych różni je staranne wykonanie (wylepa gliniana) i długie użytkowanie (4 poziomy kamieni); ostrożnie za jego kultową funkcją opowiadał się W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, wyd. IV, Warszawa 1987, s. 486.

pozostałości założenia obronnego w okolicy Nowej i Starej Słupi<sup>19</sup>. Jakie jest wobec tego źródło tej dziwnej inwencji autorów recenzowanej rozprawy – nie sposób odgadnąć.

Uszło natomiast ich uwagi stanowisko 1 w miejscowości Przysucha, woj. radomskie, gdzie na dużym wzniesieniu o nazwie Góra Puszczka znajduje się kompleks wałów kamienno-ziemnych, datowany ceramiką na VIII/IX w., nawiązujący zdaniem Autora badań zwłaszcza do odkrytego na Górze Dobrzeszowskiej. Określa on jednoznacznie zbadany obiekt jako relikwium założenia kultowego, które po fazie właściwego użytkowania mogło następnie sporadycznie spełniać funkcje obronne, czego dowodem ma być ceramika z XII/XIII w. znaleziona w humusie przy jednym z wałów<sup>20</sup>. Nie sposób oprzeć się refleksji, że podobną sytuację recenzowani Autorzy oceniliby jednoznacznie jako dowód przedłużenia kultowej funkcji obiektu do schyłku okresu wczesnego średniowiecza.

I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie uwzględnili także wyników badań kilku innych stanowisk z różnych części Polski, opublikowanych przed ponad dwudziestą laty w ogólnie dostępnych periodykach archeologicznych. Dotyczy to nizinnego grodziska w Gorzycu w Wielkopolsce<sup>21</sup> oraz wyżynnych obiektów w Jaworznie i w Wapiennicy na Górze Palenica – na Śląsku<sup>22</sup>. Wytknięcie rozmaitych luk w zestawieniu stanowisk z obszaru naszych ziem nie oznacza, że można być całkowicie pewnym kultowej funkcji każdego z nich. Bywa, że i autorzy badań piszą o tym, jak też o wczesnośredniowiecznej chronologii (zwłaszcza w przypadku dwu śląskich obiektów) w trybie przypuszczającym. Jednak skoro założeniem programowym recenzowanej monografii było przedstawienie możliwie szerokiego tła porównawczego i jeśli znalazło się w niej miejsce dla obiektów o równie dyskusyjnej funkcji, to pominięcie innych, przytoczonych wyżej, trudno objaśniać jakąś celową selekcją (o której zresztą autorzy nic nie piszą). Idealem postępowania w takim przypadku byłoby na pewno zgromadzenie kompletu informacji (z włączeniem tych najbardziej wątpliwych) i poddanie ich następnie procedurze starannej weryfikacji według przyjętych jednolitych kryteriów. Jeśli nawet w recenzowanej monografii było to niewykonalne, to można by oczekiwać od jej autorów przynajmniej realizacji etapu pierwszego – dokładnego zgromadzenia wszystkich danych znanych z piśmiennictwa.

Z podobnymi mankamentami mamy do czynienia w przypadku mniej lub bardziej wiarygodnych wyobrażeń bóstw pogańskich z obszaru Polski. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk publikują jedynie mapę znalezisk tego typu (ryc. 2) i sporadycznie wzmiankują je w tekście. Jak dobrze wiadomo, w ogromnej przewadze są to przedmioty całkowicie pozbawione archeologicznego kontekstu, stąd ich wiarygodna ocena jest jeszcze trudniejsza, aniżeli w przypadku różnego rodzaju miejsc kultu<sup>23</sup>. Ponadto Autorzy zajmują się tą kwestią dość marginalnie. Dlatego też ograniczę się do kilku uwag dotyczących spraw najbardziej wyrazistych. W przypadku niewielkiej główki kamiennej ze stanowiska Jazdów do zgłoszonych wyżej wątpliwości natury źródłoznawczej można dodać, że zupełnie nie wiadomo, na jakiej podstawie bruk, w obrębie którego ją znaleziono, jest

<sup>19</sup> E.J. Gąssowscy, *Łysa Góra we wczesnym średniowieczu*, Polskie Badania Archeologiczne, t. 16, Wrocław 1970, s. 94.

<sup>20</sup> Z. Lechowicz, *Gród czy ośrodek kultu?*, „Z otchłani wieków”, R. 48:1982, z. 1–3, s. 35–40; zob. także L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 181, ryc. 105.

<sup>21</sup> S. Jasnosz, *Wczesnośredniowieczne miejsce kultowe w północno-zachodniej Wielkopolsce*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 20:1970, s. 218–230, krańcowa data obiektu – X w., wydaje się zbyt późna jak na inwentarz ceramiki wykonanej bez użycia koła lub słabo obtaczanej. Zob. także L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 129–130, ryc. 105.

<sup>22</sup> J. Szydłowski, *Domniemany krąg kultowy w Wapiennicy, pow. Bielsko*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 10:1968, s. 133–139; B. Nagrodzka-Gedl, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na grodzisku w Jaworznie w roku 1966*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 20:1969, s. 345–351; L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 181–182, ryc. 105.

<sup>23</sup> Bardzo nisko wartość takich znalezisk jako źródeł do rekonstrukcji religii pogańskich Słowian szacował H. Łowmiański (zob. wyżej, przyp. 8), doceniają ją jednak w ślad za archeologami inni historycy, zachowujący należny krytycyzm, zob. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 186–204; L.P. Słupecki, *op. cit.*, s. 208–212.

datowany na okres przed XII w. i dlaczego taka chronologia wystarczy B. Gierlachowi dla stwierdzenia, że „prawdopodobnie stanowiła niegdyś fragment jakiejś rzeźby związanej z religią Słowian.”<sup>24</sup> I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk uwzględniają, choć niekompletnie, grupę rzeźb kamiennych z Polski północnej i środkowej, m.in. figurę z Glisna (stojącą pierwotnie na kamiennym nasypie)<sup>25</sup>, dwie dobrze znane rzeźby z Powiercia koło Koła (ryc. 2, jako zagadkowe „Koła”<sup>26</sup>). Nie widzę potrzeby skrupulatnego uzupełniania listy znalezisk tego typu innymi, pominiętymi przez Autorów obiektami. Dodałbym do niej jedynie powszechnie znany z wielu publikacji kamień z Leźna pod Kartuzami, pokryty różnymi płaskorzeźbami<sup>27</sup>, oraz słup z Łubowa, wzmiankowany w tekście (s. 13), ale pominięty na mapie.

Mamy też inne problemy z liczącym 10 pozycji (z Łubowem – 11) spisem pogańskich idoli z obszaru naszych ziem. Pierwszego dostarcza pozycja „Mariszewo” (ryc. 2), czyli w rzeczywistości Maliszewo, d. pow. Lipno, miejscowość, gdzie miano znaleźć dość fantastycznie opisany posąg, zniszczony przez odkrywców, co przesądza o niemożliwości sprawdzenia informacji<sup>28</sup>. Uwzględnianie go na równi ze znaleziskami zachowanymi, a więc dostępnymi weryfikacji, niezależnie od kłopotów z ich interpretacją, jest chyba zasadniczym nieporozumieniem. Wreszcie, tajemniczy „Sereżskij povet” (ryc. 2) to najpewniej d. powiat sieradzki, gdzie w bliżej nieokreślonym miejscu wyłowiono z Warty na początku XX w. niewielki kamień, rzekomo z wyobrażeniem ludzkiej twarzy<sup>29</sup>.

Autorzy recenzowanej monografii sięgają także niekiedy do faktów historycznych dotyczących naszych ziem, włączając je w zbiory przesłanek mających uzasadnić ich (często ryzykowne) hipotezy. Czynią to jednak nie zawsze poprawnie, z pełnym zrozumieniem sensu i kontekstu informacji. Tak więc pośród mnogości wiadomości najróżniejszego pochodzenia i wieku, mówiących o obyczaju składania ofiar z ludzi i jego szczególnej formy – zabiegu kawałkowania zwłok, znajdujemy, po odnotowaniu za Helmoldem męczeńskiej śmierci z rąk Obodrytów biskupa meklemburskiego Jana, następujące zdanie: „Także był ubit jazyčnikami v Pol'se sv. Vojtech, ego golovu pomestili na šest.” (s. 71). I na tym koniec. Czytelnik nie obeznany z naszymi dziejami może na tej podstawie uznać, że podobnie jak Obodryci, także jacyś anonimowi polscy poganie zabijali bezkarnie wysokiej rangi przedstawicieli nowej wiary. Drobiazgiem w tym przypadku jest błąd literowy w nazwisku autorki opracowania, na które powołują się I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk, oraz mylne zacytowanie numeru strony<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> B. Gierlach, *Pierwszy gród...*, s. 8–10. Autorzy oczywiście mają prawo nie znać tego lokalnego, popularnonaukowego tekstu.

<sup>25</sup> M. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 64, w ślad za W. Łęgą, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Toruń 1930, s. 266–267; uwzględnia ją także np. J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, wyd. III, Warszawa 1962, s. 401–402; natomiast A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 198–199) zastanawia się nad tym i podobnymi posągami z obszaru Polski, czy były to figury nagrobne, czy też wyobrażenia bóstw; L.P. Słupecki (*op. cit.* s. 211–212) pisząc o innych posągach z tej grupy pomija zabytek z Glisna.

<sup>26</sup> Błąd wynikał z nieprawidłowego odczytania tekstu J. Sokołowskiej, *Wczesnohistoryczne posągi kamienne na ziemiach polskich*, „Światowit”, t. 12: 1928, s. 134 i nieśięgnięcia po informacje do późniejszych opracowań, np. A. Gieysztora, *op. cit.*, s. 198, ryc. 13–14.

<sup>27</sup> Zob. np. W. Łęga, *op. cit.*, s. 267–269, 271, tabl. LXV; J. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 42, ryc. 322; L.J. Łuka, *Wierzenia pogańskie na Pomorzu wschodnim w starożytności i wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1973, s. 78 (opracowanie również nie znane I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczukowi).

<sup>28</sup> J. Sokołowska, *op. cit.* s. 136; poza tym znalezisko wzmiankuje A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 201–202.

<sup>29</sup> M. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 65–66; inni cytowani Autorzy nie uwzględniają tego znaleziska z początku XX w.

<sup>30</sup> Poprawnie: J. Karwacińska, *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, t. I, Wrocław 1956, s. 25, nie zaś jak piszą autorzy – J. Karwacińska, s. 33.

Ważniejsze jest to, że zamordowanie przez Prusów w 997 r. biskupa Wojciecha, i sposób w jaki postąpili oni z jego zwłokami, ma się dokładnie nijak zarówno do poruszanej przez Autorów problematyki, jak i do sposobu przedstawienia przez nich tego wydarzenia. Podobnie nie dostrzegam żadnego uzasadnienia, poza chęcią sztucznego poszerzenia podstawy źródłowej, dla przytaczania tuż poniżej informacji o relikwiach świętych, dokładnie – Włodzimierza I i naszego Stanisława (s. 71–72), i faktu ich rozdzielania po różnych świątyniach<sup>31</sup>.

W części dotyczącej odbywania przez Słowian wielkich zgromadzeń w celach kultowych znajdujemy następujące zdanie, zakończone odnośnikiem do artykułu T.A. Bernštama z 1981 r.: „V Pol'se k kapišču bogine Žive, ustroennom na gore »w pervye dni maja blagogovejno schodilsja mnogočislennyj narod isprašivat' ot toj, kotoruju počitali istočnikom žizni, dolgovremennogo i blagopoučnogo zdorov'ja«.” (s. 86). Można tylko wyrazić żal, że I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie zapoznali się dokładnie z umieszczoną w ich spisie literatury książką H. Łowmiańskiego (1979), nie dotarli – jak pisałem wyżej – do opracowania A. Gieysztora (1982) i nie uznali za stosowne sięgnąć do odpowiedniego tomu *Słownika starożytności słowiańskich*. Dowiedzieliby się wówczas, co od czasów A. Brücknera sądzą polscy historycy o wiarygodności informacji Długosza o polskim Olimpie, w tym konkretnym przypadku o stwierdzeniu kronikarza: „Był też bóg życia, zwany Żywie”<sup>32</sup>. Zmiana płci rzekomego bóstwa na żeńską oraz przydanie mu sanktuarium wybudowanego na górze – to już osobisty wkład źródłoznawcy cytowanych badaczy rosyjskich, żadną miarą nie nawiązujący do informacji naszego kronikarza.

I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk sięgają poza tym jeszcze raz do Długosza, cytując za I.I. Srezniewskim (1848) fragment zdania o trwającym do czasów kronikarza obyczajowi dorocznych zgromadzeń na Zielone Świątki, zwanych stadem, którym przypisuje on pogańskie korzenie. Ta uznawana nawet przez bardzo krytycznych polskich badaczy za wiarygodną informacja<sup>33</sup> przytoczona została jednak przez autorów w dosyć osobliwym kontekście, mianowicie po serii cytatów z rozmaitych źródeł ruskich, mających dowodzić żywotności pogaństwa na Rusi aż po XVII w. i utrzymującego się tam długo stanu dwuwiary, po powtórzonym za B.A. Rybakowem stwierdzeniu o renesansie dawnych wierzeń w ruskim środowisku miejskim i książęco-bojarskim w 2 poł. XII w. (s. 90–91). Lektura Długosza nie może jednak dostarczać dodatkowego wsparcia dla podobnych ryzykownych stwierdzeń. Znajdujemy u niego bowiem jedynie dezaprobatę dla nieobyczajności tych zgromadzeń i wyraźne stwierdzenie, że są to tylko szczątki dawnego obrzędu pogańskich igrzysk<sup>34</sup>. Ze świadectwem dwuwiary, czyli żywotności obyczajowości pogańskiej w Polsce w XV w., nie ma więc ta informacja nic wspólnego.

Jakby podsumowanie zebranych przez Autorów rozmaitych informacji archeologicznych i pisanych dotyczących obszaru naszych ziem, stanowi zdanie zawarte w końcowej partii recenzowanej książki. Jestem zmuszony przytoczyć je w całości celem uniknięcia wszelkich nieporozumień: „Upornoe sochranenie jazyčeskich verovanij, dlitel'noe suščestvovanie dvoeverija, otkaz ot christianstva vo vremena narodnych bedstvij, uchod jazyčnikov v gluchie mesta iz-za gonenij na nich delajut vpolne estestvennym vozniknovenie jazyčeskich svjatilšč v malo obžitych gornych i lesnych rajonach, kak eto proischodilo v Silezii, Sventokžyjskich gorach i Plockoj vozvyšennosti” (s. 92). W tym złożonym stwierdzeniu czytelna jest jedna generalna myśl, dominująca w różnych częściach omawianego opracowania, a w tym przypadku odniesiona także do obszaru naszych ziem. Zgodnie z nią powstanie zorganizowanych ośrodków

<sup>31</sup> Jedyńie domyślamy się, że informacja o relikwiach św. Stanisława została przez autorów zaczerpnięta z szesnastowiecznej kroniki Macieja Strykowskiego (*Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*) w nowym rosyjskim opracowaniu cytowanym przez nich pod enigmatycznym tytułem „*Velikaja chronika'' o Pol'se, Rusi i ich sosedjach XI-XIII vv.*”, Moskwa 1987.

<sup>32</sup> H. Łowmiański, *op. cit.*, wg indeksu; A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 150.

<sup>33</sup> H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 234.

<sup>34</sup> A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 148.

kultu pogańskiego, wraz ze wszystkimi urządzeniami oraz instytucjami, nastąpiło zarówno na terenach nad Zbruczem, jak i w innych częściach ziem słowiańskich późno, już po przyjęciu chrztu. Ich funkcjonowaniu w następnych stuleciach nie przeszkadzało jakoby umacnianie się nowej wiary, w tym także procesy natury organizacyjnej, jak rozbudowa i umacnianie się sieci parafii.

Trudno (i chyba nie warto) rozwijać w tym miejscu polemikę z jednym arbitralnie sformułowanym zdaniem opartym na wątych przesłankach. Należy jedynie przypomnieć, że w piśmiennictwie polskim nie neguje się zjawiska długiego utrzymywania się na naszych ziemiach rozmaitych przeżytków wierzeń pogańskich w mentalności społeczeństwa doby wczesnego średniowiecza. Zwraca się uwagę na powierzchowną tylko akceptację zasad nowej wiary przez znaczną jego część, dopuszcza się możliwość istnienia enklaw ludności kultywujących lokalnie dawne obyczaje<sup>35</sup>. Brak jednak świadectw, żeby były to tendencje stałe (czy wręcz narastające – jak zdają się sugerować I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk), opierające się na znacznym potencjale ludzkim i organizacyjnym, jaki byłby niewątpliwie potrzebny do wzniesienia i utrzymania ośrodków pogańskich w rodzaju tych znanych z obszaru Polski południowej. Czegoś wręcz przeciwnego dowodzi analiza wydarzeń z 1039 r., nie mających charakteru zorganizowanej pogańskiej rebelii, ale ruchawki uwarunkowanej kryzysem władzy centralnej i upadkiem autorytetu Kościoła, którego materialne substancje, decydujące o prestiżu tej instytucji w oczach nowych wyznawców, poważnie nadwerzężył najazd Brzetysława. Jej bezpośrednie przyczyny były w pierwszym rzędzie natury społeczno-politycznej. Za nieskuteczną i uciążliwą uznała nową wiarę, utożsamianą z nowym ustrojem, znaczna część społeczeństwa niektórych obszarów Polski (zwłaszcza Wielkopolski). Nieskuteczną, bo nie zapewniającą bezpieczeństwa jednostce i grupom ludzkim. Uciążliwą z powodu rosnących obciążeń na rzecz władców i Kościoła. Zamieszki trwały jednak krótko i mimo wyraźnych objawów osłabienia w ich efekcie organizacji kościelnej, brakuje jakichkolwiek informacji mogących dowodzić restytucji zorganizowanego pogaństwa w którejś z dzielnic ówczesnej Polski<sup>36</sup>. I co jest szczególnie istotne, nic nie wiemy o powtarzaniu się później podobnych wydarzeń. Wszystko to potwierdza tezę o przeżytkowym charakterze polskiego pogaństwa w okresie po przyjęciu chrztu, żywniejszego w sferze mentalności i zupełnie niewydolnego w sferze organizacyjnej.

Natomiast wracając na grunt źródeł archeologicznych należy zwrócić uwagę, że te stanowiska, które z większą dozą prawdopodobieństwa mogą być uznawane za pozostałości ośrodków kultu pogańskiego, legitymują się wczesną metryką swych początków, sięgających w głąb doby przedchrześcijańskiej. Nawet z przytoczonych przez Autorów niepełnych danych wynikają daty zamykające się w granicach VII–X w.; inną kwestią jest charakter późniejszego użytkowania tych miejsc (co sygnalizowałem zwłaszcza w przypadku Radzikowa). Trudno wobec tego pojąć, jak I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk godzą tę swą wiedzę szczegółową z ogólnymi stwierdzeniami o aktywizacji polskiego pogaństwa w dobie chrześcijańskiej, zawartymi w zacytowanym wyżej zdaniu.

Kończąc tę recenzję, która z konieczności dotknęła tylko części wątków występujących w książce I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka, chciałbym podzielić się refleksjami bardziej ogólnej natury. Po pierwsze, wydaje się obecnie mało prawdopodobne, aby można było opracować liczące się dzieło o trwalszych walorach, dotyczące jakiegos działu kultury całej Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej, bez intensywnych kontaktów międzynarodowych, szerokiego dostępu do źródeł i ich opracowań, wymiany informacji i idei oraz bez naukowej dyskusji. Po drugie, na nic się nie zdadzą podobne zabiegi, jeśli nie spełni się podstawowego warunku – gruntownej publikacji źródeł w tak obiektywny sposób, aby ich ocena, analiza i interpretacja nie pozostawały tylko wyłączną domeną autorów. Nie trzeba przy tym chyba

<sup>35</sup> H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 306 i n.

<sup>36</sup> W. Dziewulski, *Postępy christianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesno-feudalnej*, Wrocław 1964, s. 108–127 (pozycja również nie znana Autorom, po części zbieżna założeniami z ich koncepcjami przedłużonej aktywności słowiańskiego pogaństwa); H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 311.

podkreślać szczególnego znaczenia tego postulatu w odniesieniu do specjalnie wrażliwej i budzącej wiele wątpliwości materii – do wszelkiego rodzaju realiów wiązanych ze słowiańskim kultem, zwłaszcza pogańskim. Zrozumiałe jest również to, że rzecz dotyczy czasem w większym nawet stopniu innych odkrywców (często – polskich) autentycznych czy rzekomych zabytków wiążących się z tym działem kultury. Wreszcie, doceniając rolę entuzjazmu, a nawet owej odrobiny szaleństwa dla realizacji wielu istotnych czy wręcz rewelacyjnych odkryć dokonanych w dziejach archeologii światowej, chciałoby się badaczom omawianej dziedziny zalecić większą dawkę rozważli i chłodnego rozumowania. Z góry powzięte założenie i dopasowywanie do niego wszystkich nowo pozyskanych faktów, niechęć do zastanawiania się nad rozwiązaniami alternatywnymi – to wszystko prowadzi do powstawania z pozoru tylko zwartych i logicznych konstrukcji myślowych. Konstrukcje takie można jedynie przyjąć lub odrzucić, ponieważ dyskusje z ich autorami są trudne (jeśli w ogóle możliwe). Nie sposób nie zauważyć, że narastanie w takiej sytuacji rejestru problemów wielce wątpliwych nie rokuje zbyt dobrze rozwojowi badań nad kulturą słowiańską wczesnego średniowiecza.

*Wojciech Szymański*

#### OD REDAKCJI

"Archeologia Polski" jest wydawnictwem naukowym, w którym zamieszcza się artykuły poświęcone sprawie historii, systematyce i omawianym zagadkom. Publikujemy w nim prace z zakresu metodologicznego i metodycznego badań archeologicznych oraz dyskusje współczesnych z archeologią, a także studia dotyczące problematyki prawniczej oraz wszelkich kwestii, które dotyczą na jej europejskim terytorium. Każdy z nich zawiera również kilka polskich wyjątków oraz bogatą literaturę polską i obcą, głównie archeologiczną, lecz również poza z zakresu dyscypliny z archeologią związaną. Artykuły i materiały publikowane do druku w "Archeologii Polski" powinny odpowiadać następującym zasadom opublikowanym w numerze XXVIII, 1983, z. 1, s. 139 i n. następnego numeru.